

Mecenas Grzegorz Wlazło, społeczny rzecznik przedsiębiorców PKPP Lewiatan:

Walczymy o zmianę złego prawa



Panie Mecenasie, czy po pięciu latach pracy społecznego rzecznika przedsiębiorców można stwierdzić, że taki urząd jest w ogóle potrzebny środowisku?

Ta instytucja nie powstała dlatego, że ktoś miał wizję. Po prostu rzecznik praw obywatelskich konsekwentnie odmawiał zajmowania się sprawami przedsiębiorców, argumentując, że jego urząd jest od ochrony praw obywatelskich, tak jakby wiele praw przedsiębiorców nie było pochodną praw obywatelskich. U nas od lat pokutuje przekonanie, że przedsiębiorca jest obywatelem trzeciej, nawet piątej kategorii.

Jednym słowem powstanie urzędu rzecznika było odpowiedzią na tzw. środowiskowe zapotrzebowanie?

Tak, PKPP Lewiatan, jako konfederacja związków pracodawców, stwierdził, że ktoś musi się profesjonalnie zająć skargami przedsiębiorców. Drugorzędna w tym momencie była sprawa, czy są one słuszne, czy nie.

Ale w świetle regulaminu funkcjonowania urzędu rzecznika może on tylko wnioskować czy sygnalizować zarządowi organizacji potrzebę zajęcia się konkretnym przypadkiem. Natomiast zarząd Lewiatana decyduje o tym, co będzie się działo dalej z tym zgłoszeniem.

Nie do końca tak. Zgoda zarządu jest potrzebna tylko w tych sprawach, które wymagają włączenia się w procedury.

Nie rozumiem.

Lewiatan jako organizacja społeczna może uczestniczyć na prawach strony w procesach karnych i cywilnych. Ma w pewnych zakresach uprawnienia składania wniosku do Trybunału Konstytucyjnego o zbadanie zgodności przepisu ustawy z konstytucją.

Co się zatem kryje pod definicją „społeczny rzecznik przedsiębiorców”?

Słowo „społeczny” niesie dwie informacje – powołuje go organizacja społeczna, a nie

czynniki państwowe, i osoba pełniąca tę funkcję nie pobiera za swoje usługi wynagrodzenia ani z Konfederacji, ani od przedsiębiorcy. Słowa „rzecznik przedsiębiorców” informują, że to głos środowiska. Przy czym rzecznik zajmuje się tylko kwestiami dotyczącymi spraw na linii urząd–przedsiębiorca. Odrzuca my prośby dotyczące spraw między firmami.

Rzecznik jest swoistym biurem interwencji, kiedy już nic się nie da zrobić?

Tak. Kiedy wszystkie ścieżki zawiodą, ludzie czasem potrzebują miejsca, gdzie mogą się po prostu wyżalić, porozmawiać, czasem uzyskać poradę. W większości przypadków, co wynika z regulaminu, rzecznik przyjmuje sygnały, które następnie przetwarza na wnioski i składa do zarządu Konfederacji. Dotyczą zmiany prawa lub całej gałęzi praw albo praktyki stosowania prawa. Z drugiej strony rzecznik zajmuje się sprawami drobnymi, wręcz indywidualnymi, i te już nie trafiają w formie wniosków do zarządu Konfederacji.

Czy zatem można powiedzieć, że rzecznik działa z jednej strony strategicznie, z drugiej – operacyjnie?

Nie bardzo. Rzecznik na gruncie obowiązującego prawa praktycznie nie może nic, dlatego jego wnioski mają raczej charakter strategiczny. Tyle mówi formuła urzędu. W praktyce rzecznik sporo może. Nie zdarzyło się, żebyśmy nie otrzymali odpowiedzi, choć nie zawsze mnie one satysfakcjonują. Ale negatywna odpowiedź, jeśli sprawa jest tego warta, może być impulsem do napisania wniosku do zarządu Lewiatana i uruchomienia ścieżki interwencyjnej przewidzianej prawem dla organizacji. Zgoda zarządu daje mi do ręki mandat w formie pełnomocnictwa, z którym mogę walczyć o zmianę złego prawa albo złej praktyki.

To znaczy?

Jeśli uważamy, że w jakiejś instytucji nadzoru przepis niewłaściwie funkcjonuje, robimy wszystko, żeby to zmienić. Na przykład występowaliśmy do Ministra Finansów w kwestii praktyki stosowania kodeksu karnego skarbowego. I choć nie otrzymaliśmy satysfakcjonującej odpowiedzi, mogliśmy wystąpić z wnioskami legislacyjnymi. Konkretnie chodziło o sposób wymierzania grzywny i instytucję dobrowolnego poddawania się karze. Urzędnik często straszy podatnika, że jeśli ten nie podda się dobrowolnie karze, zapłaci znacznie wyższą kwotę, a na dodatek zostanie wpisany do rejestru skaza-

nych. Wpis pociąga za sobą zamknięcie drogi np. do przetargów, bo nie wolno osobie skazanej w nich uczestniczyć. Z takim pistoletem przy głowie podatnik przyznaje, że złamał prawo, i zgadza się na karę.

Jakie było stanowisko ministra?

Niesatysfakcjonujące, dlatego wystąpiłem z wnioskiem o zmianę zapisu. Projekt przewiduje istotną nowelizację KKS przez zmianę logiki wymierzania grzywny. Nie chodzi przy tym tylko o wysokość (na gruncie KKS maksymalnie 10 mln 800 tys., a na gruncie KK – 700 tys.), ale o logikę jej wymierzania. Proponujemy przyjęcie zasady, że maksymalna sankcja będzie dwukrotnie wyższa niż w przypadku kodeksu karnego, czyli 1 mln 400 tys.

A inne sprawy?

Byłem jedną z pierwszych osób, które zajęły się stosowaniem tzw. aresztów tymczasowych, czyli długotrwałym przetrzymywaniem ludzi bez powodu. Areszt w praktyce wyglądał tak: na skutek prowadzenia działalności człowiek trafiał za kratki, a tam przez pięć–sześć miesięcy nikt się nim nie interesował, o nic nie pytał. Interweniowałem np. w sprawie z Olsztyna, gdy zostały aresztowane dwa małżeństwa. Przy czym zaarrestowane kobiety wcale nie prowadziły działalności gospodarczej, były tylko współnikami spółki. Choć miały z tego tytułu powiązania ze spółką, nie wiedziały, co tak naprawdę się w niej działo. Niedawno minister Cwiągłowski stwierdził, że liczba aresztów tymczasowych spadła o 30%. Czy to na skutek interwencji, czy dziejących się zmian w prawie, nie wiem, ale skutek jest widoczny.

W jakim kierunku idą zmiany?

Po pierwsze, ograniczenia czasu aresztu. Opieramy się w tej kwestii na licznych orzeczeniach Trybunału w Strasburgu. Druga zmiana to polepszenie sytuacji tymczasowo aresztowanych, która w praktyce jest taka sama jak skazanych, a niektórzy twierdzą że momentami gorsza, mimo że w świetle prawa człowiek w areszcie jest niewinny, dopóki sąd nie wyda wyroku skazującego. Jeżeli prokuratura chce taką osobę izolować, to jedno, drugie – jak to wygląda i jak długo trwa.

Proszę skategoryzować rodzaje spraw, które trafiają na Pana biurko?

Zawsze było i jest najwięcej interwencji dotyczących spraw ZUS i zawieszenia działalności. Ta ostatnia została na szczęście już zata-

twiona. Wcześniej aż 70% spraw dotyczyło skrzywdzenia przedsiębiorców w związku z nieuznaniem przez ZUS faktu zawieszenia działalności. Ze zdumieniem czytam wypowiedzi przedstawicieli ZUS o interpretacji przepisów po ostatnich zmianach ustawy o swobodzie działalności gospodarczej. Jak ZUS może we własnej sprawie coś interpretować, ograniczając prawa przedsiębiorców?! Jedyna możliwa interpretacja może być tylko na korzyść obywatela. Jeżeli płatnik zgodnie z prawem odprowadzi składki, to jego sprawa. ZUS nie ma tu nic do interpretowania. To są jakieś faryzejskie wymysły wynikające z totalnego niezrozumienia zasad demokratycznego państwa, które w sytuacjach wątpliwych nie dopuszczają innej interpretacji niż na korzyść obywatela.

Nie tylko ZUS tak postępuje. Podobnie robią np. urzędy skarbowe.

Oczywiście. I to trzeba zmieniać. Przecież gros złego prawa nie wynika z błędnych przepisów, tylko praktyki, bo różne organy różnie interpretują ten sam zapis. A moim zdaniem w ramach konstytucji możliwa i wyjątkowa jest jedynie interpretacja na korzyść obywatela.

Świetnie, że ma Pan takie zdanie, ale tylko wyjątkowo...

Trybunał Konstytucyjny też...

... się zdarza, by sądy czy choćby fiskus cokolwiek interpretowali na korzyść obywatela. Wydając orzeczenia, kierują się bądź interesem fiskalnym państwa, bądź skutkami finansowymi dla budżetu. Proszę zobaczyć, jak niskie są odszkodowania za błędy w sztuce lekarskiej, bo płaci za nie de facto budżet. Kiedy, poza słynną sprawą pana Kluski, podatnik dostał wysokie odszkodowanie?

Właśnie dlatego staramy się na gruncie konstytucji, żeby znalazł się odpowiedni zapis ustawowy, który wzmocni pozycję obywatela.

Co to znaczy „staramy się”?

Przygotowałem ustawę o depenalizacji. W projekcie dążę do przywrócenia zasad, które obowiązują w Europie od prawa rzymskiego, ale wiele osób o tym zapomniało.

A istniały przed drugą wojną?

Nie, bo była inna kultura urzędnicza. Nikomu do głowy nie przyszło, żeby stosować takie metody jak dzisiaj. Projekt tej ustawy przywołuje przepisy, które są, ale o których wszyscy zapomnieli. Na przykład w KPA od zawsze istniał zapis, że urząd musi odpowiadać na pytania o interpretację. Niestety, to się nie przyjęło, bo prawo w Polsce dzielimy na takie, które się przyjęło, i takie, które istnieje tylko na papierze. Nawet na gruncie prawa karnego jest sporo

artykułów, których sądy w ogóle nie przywołują w swoich orzeczeniach, a w konkretnym przypadku aż się o to prosi. W projekcie proponuję na przykład normę domniemania działania obywatela zgodnie z prawem. To urząd musi udowodnić złamanie prawa. Podobnie rzecz się ma z tzw. przestępstwami formalnymi. Jeżeli dane działanie narusza przepis, ale tak, że nie jest społecznie szkodliwe, nie można go traktować jak przestępstwa.

Poza tym mocno walczyliśmy o nowelizację kodeksu karnego skarbowego. I taka nowelizacja jest przewidziana, a przy tej okazji nowelizacja 20 innych ustaw. W swoim projekcie proponujemy na przykład niższe stawki grzywny, ale wcale nie niższe, niż funkcjonują w praktyce. Nam chodzi o to, żeby przepisy nie straszyły obywateli. Obecnie w części ustaw zagrożenie w stosunku do osób fizycznych opiewa na maksymalnie 5 mln zł (odnosi się do pracowników banków, maklerów, pracowników ubezpieczeniowych – przyp. red.), a w innych przepisach, dotyczących na przykład Poczty Polskiej czy kolei, za podobny czyn grozi grzywna równa maksymalnie sześciu pensjom.

Projekt trafi do ustawodawcy jako projekt Lewiatana?

To zależy od zarządu.

Czy jest on uzupełnieniem tzw. pakietu ustaw Szejnfelda?

Tak zostało to pomyślane.

Współpracował Pan z ministrem Szejnfeltem przy tworzeniu tego pakietu. Co z niego już zostało wprowadzone? Na co przedsiębiorcy będą musieli jeszcze poczekać? Nie pytam o tzw. jedno okienko, bo to jedynie rzecz wizerunkowa, marketingowa. Prawdziwe utrudnienia przedsiębiorcy znajdują w innych miejscach.

Weszła już w życie pierwsza nowelizacja ustawy o swobodzie gospodarczej. I dzięki niej mamy właśnie rozwiązany problem zawieszenia działalności i interpretacji. Toczą się w rządzie rozmowy na temat drugiego etapu SDG (ustawy o swobodzie gospodarczej – przyp. red.). W tej części znalazło się „jedno okienko” oraz nowelizacja około 60 ustaw, które podporządkowują się zasadom o swobodzie gospodarczej w zakresie kontroli (czasu kontroli, jakości, częstotliwości, zakresu itp.). Poza tym udato się znieść zasadę rozliczeń dewizowych. Do tej pory przedsiębiorca nie mógł się rozliczać w obcej walucie, a osoba fizyczna tak. Walczyliśmy o poszerzenie uprawnień podmiotów zbiorowych w działalności procesowej i ograniczenie katalogu sankcji z tytułu odpowiedzialności. Chcemy, żeby najpierw był orzekany wyrok w stosunku do osoby, dopiero później w stosunku do podmiotu,

który dana osoba reprezentowała. Ministerstwo Sprawiedliwości chce, żeby oba procesy toczyły się równocześnie.

Co dalej?

Po raz czwarty chcę wprowadzić na ścieżkę legislacyjną ustawę o stażu absolwentckim, która nie budzi większego zainteresowania, a jest bardzo przydatna dla przedsiębiorstw i absolwentów. Nowelizujemy znowu KSH, ale w drobnych sprawach, które mniej formalizują postępowanie proceduralne w spółkach, obniżając kapitał założycielski itp. Nie będzie natomiast nowelizowany kodeks pracy. Minister pracy powołał się na związki zawodowe i brak zgody społecznej na zmiany. Spór idzie przede wszystkim o zatrudnianie osób w matczych firmach i w domu. Chcielibyśmy, żeby przepisy były mniej restrykcyjne w sprawach zwolnień, bo mikroprzedsiębiorców zwyczajnie nie stać na ich stosowanie. Efektem zapisu miało być wyjście zatrudnionych z szarej strefy. Ministerstwo pracy i związki nie przyjmują do wiadomości, że kodeks pracy powinien być pisany dla najmniejszych podmiotów, bo oni stanowią największą grupę pracodawców. W Polsce przeciętne zatrudnienie w firmie wynosi 1,4 osoby.

Jak przedsiębiorca powinien zgłosić do rzecznika swoją sprawę?

Wystarczy, że prześle e-mailem lub zwykłym listem wnioski na adres biura rzecznika w Konfederacji.

Dużo spraw trafia miesięcznie?

Różnie, od 1-2 do 10, ale około jednej trzeciej w ogóle nie rozpatrujemy, bo dotyczą spraw między firmami, a rzecznik nie jest powołany do rozstrzygania sporów między przedsiębiorcami. Wielu przedsiębiorców nie rozumie, że poczta, kolej to też przedsiębiorstwa, tyle że państwowe. Natomiast inne sprawy, takie, które dotyczą podatków, kontroli skarbowej czy generalnie braku kultury władzy, pilnie rozpatrujemy.

Co udało się Panu wywalczyć przez dwa lata piastowania tego urzędu?

Najważniejsze było wprowadzenie ustawowego prawa do zawieszania działalności i zmiany w zakresie prawa dewizowego, także rozszerzenie prawa do interpretacji. Ale choć inicjatywa wyszła z biura rzecznika, za sługa leży po stronie rządu, że doprowadził do zmiany przepisów.

Dziękuję
Lidia Zakrzewska

Mecenas **Grzegorz Wlazło** od dwóch lat sprawuje urząd społecznego rzecznika przedsiębiorców. Jest także doradcą ministra Adama Szejnfelda. Wcześniej doradca komisji sejmowych, doradca prawny PKPP Lewiatan, doradca wicemarszałka Sejmu J. Króla, reprezentował pracodawców w Komisji Konstytucyjnej, autor około 100 projektów ustaw.

listopad 2008 r.
Numer 9 rok IX
ISSN 1427-5112

magazyn małych i średnich przedsiębiorstw



Twój

BIZNES

cena: 4,90 zł
(0% VAT)



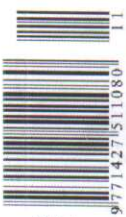
Orange dla Firm
Dla najlepszych
Klientów

Mec. Grzegorz Wlazło
Społeczny Rzecznik
Przedsiębiorców
PKPP Lewiatan:

Walczymy o zmianę złego prawa

str. 10-11

Nr indeksu:
336823



Nakład:
7 tys. egz.

Raport → **Finansowanie małych i średnich przedsiębiorstw**